

Wanda Matras-Mastalerz

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Marcin Kania

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

„Słowa zaklęte w poezji”. O autoterapeutycznych właściwościach poezji na przykładzie twórczości Katarzyny Dominik

Under a spell of poetic words. Self-therapeutic properties of poetry in Katarzyna Dominik's poems

Abstrakt:

Tematem artykułu jest autoterapeutyczna twórczość poetki Katarzyny Dominik – autorki cierpiącej na zespół mielodysplastyczny szpiku kostnego. Publikowane przez nią wiersze, zawarte w trzech książkach, stanowią interesujący przykład zależności pomiędzy doświadczeniem jednostkowym autora a uprawianą przezeń twórczością. W poezji Katarzyny Dominik odzwierciedlają się przemyślenia związane z własną chorobą, relacjami interpersonalnymi, widać w niej także potrzebę dania świadectwa o własnym cierpieniu i sposobach na jego przezwycięzenie. Analizę twórczości poetki poprzedza omówienie wybranych zagadnień, związanych z poezjoterapią, jako metodą terapii i autoterapii.

Słowa kluczowe:

Katarzyna Dominik, autoterapia, catharsis w poezji, metody terapii, terapeutyczna siła poezji

Abstract:

The article presents self-therapeutic poetry written by Katarzyna Dominik -the author suffering from bone marrow myelodysplasia. Her poems, published in three books, are an interesting example of a connection between the author's individual experience and her poetry. The poems written by Katarzyna Dominik show her reflections on the disease and the relations with other people; they exhibit her deep need to bear testimony to the experienced suffering and the ways to overcome it. The analysis of the author's poetic works is preceded by a presentation of the selected issues connected with therapy through poetry as one of the methods of therapy and self-therapy.

Keywords:

Katarzyna Dominik, selftherapy, catharsis in poetry, methods of therapy, therapeutic power of poetry

W życiu nie chodzi o to, by czekać, aż burza minie, lecz by nauczyć się tańczyć w deszczu

Richard Paul Evans

Jedną z najpiękniejszych prób uchwycenia ulotności chwili jest poezja. Posiada ona nieocenione walory terapeutyczne, spowodowane szczególnie bliskim kontaktem, jaki powstaje pomiędzy wierszem a jego twórcą i czytelnikiem. Ale nie chodzi tutaj o to, aby

poprzez swoje utwory być kimś dla kogoś, ale raczej sobą dla siebie... Niemniej, publikując wiersze, zapraszamy czytelników do intymnego świata naszych najgłębszych emocji. Być może jest to najkrótsza droga do odkrywania i czytania ludzkiej wrażliwości, subtelności, czasami spontaniczności. Owa charakterystyczna dla poezji emocjonalność oraz jej symbolika czynią z wielu utworów poetyckich dzieła ponadczasowe. Martin Heidegger, filozof medytujący nad wierszami Friedricha Hölderlina i Georga Trakla¹, twierdził, że poezja jest „stanowieniem Bycia”, czyli odsyłaniem do tego, „co warunkuje każdy byt, lecz samo bytem nie jest”. Myśliciel ten nazywał poetów „pasterzami Bycia”².

Uniwersalizm poezji związany jest również z możliwością różnorodnej interpretacji utworu; pozwala odczytywać dany tekst indywidualnie, w zależności od różnic kulturowych, poziomu intelektualnego, wieku, wcześniejszych doświadczeń. Szczerość poetyckich wyznań odkrywa twórcę przed innymi, jest to również swoisty dialog z samym sobą... Jak trafnie zauważył Rabindranath Tagore — hinduski filozof, poeta i lekarz, pierwszy pochodzący z Azji laureat Nagrody Nobla w dziedzinie literatury (za rok 1913 r.): „Prawda odziana w fakty jest sztywna i skępowana, w szacie poezji porusza się lekko i swobodnie”³. Cechą charakterystyczną poezji jest również rytm. Człowiek żyje rytmem własnego ciała a jednocześnie wpasowuje się w rytmy zewnętrzne — dobowe, miesięczne, roczne. Rytm uspakaja, kołysze, daje poczucie stabilizacji, jego powtarzalność buduje wiarę, że wiele wydarzeń da się przewidzieć... A to co przewidywalne staje się oswojone i wtedy można skupić się na przyjemności doznawania bez obawy, że zostaniemy zaskoczeni czymś nowym⁴.

1. Kredyt 86 400 sekund życia

Każdy z nas, budząc się rano, otrzymuje w darze kredyt 86 400 sekund życia do wykorzystania w ciągu doby. Czy i jak ten czas spożytkujemy, zależy już tylko od nas... Nikt nie wie, co będzie działo się jutro, lecz mamy dane dziś. Dziś — ze wszystkimi jego urokami i troskami, cierpieniem oraz radością. Owo „teraz” jest najwłaściwszym momentem do działania i dokonywania wyborów, by żyć zgodnie z tym, co nadaje naszemu życiu sens. W jednym z polskich miast ktoś napisał na murze: „Dzień dobry, wszyscy umrzemy”, ktoś inny sfotografował ten napis i zamieścił zdjęcie na portalu społecznościowym. Dało to początek licznym komentarzom internautów, nierzadko oburzonych, że ktoś wpisem tego typu wpłynął negatywnie na ich uczucia. I chociaż na pierwszy rzut oka te nabazgrane czarnym sprayem słowa mogą wydawać się przygnębiające, to po głębszym zastanowieniu się możemy odkryć, że niosą one także pozytywne przesłanie.

¹ Zob. np. M. Heidegger, *W drodze do języka*, Warszawa 2004, zwł. s. 10–73.

² A. Burzyńska, M. P. Markowski, *Teorie literatury XX wieku. Podręcznik*, Kraków 2006, s. 181, 182.

³ R. Tagore, *Poezje*, tł. J. Kasprówicz, Toruń 1999, s. 34.

⁴ Por. W. Szulc, *Poezjoterapia. Słowa między muzyką a obrazem* [w:] Tejże, *Arteterapia. Narodziny Idei, ewolucja teorii, rozwój praktyki*, Warszawa 2011, s. 153.

Owo dzień dobry, pomimo świadomości, że może być ostatnim w życiu powitaniem dnia (a może właśnie dlatego), brzmi tak przekonywująco... Uświadomienie sobie perspektywy śmierci może nas przygnębiać lub wprost przeciwnie — popychać do działania, by jak najlepiej wykorzystać czas, który został nam dany. Uzmysłowanie sobie kruchości życia powoduje, że zaczynamy mądrzej gospodarować każdym dniem, umniejszając wartość celów zewnętrznych (pieniędzy, wyglądu zewnętrznego, prestiżu) na rzecz osobistego rozwoju i tworzenia autentycznych więzi z innymi. Paradoksalnie, bliżej śmierci oznacza często bliżej życia... Wiele osób odkłada życie na później, pozostawiając w sferze planów marzenia, dążenia i wartości. Niektórzy ludzie, choć dotknięci cierpieniem i niepewnością, potrafią realizować swoje cele, koncentrować się na tym co dla nich ważne.

Już w starożytnej Grecji szczególnym zainteresowaniem cieszyło się sokratejskie wezwanie „Poznaj samego siebie”. Próby autentycznego, nie zwodniczego wyrażania swoich uczuć poprzez własny język, były od czasów antycznych nieodłącznym elementem *poiesis*, czyli „tworzenia” za pomocą słów nas samych oraz naszego intymnego świata... Owo *tworzenie znaczeń* w *poiesis* nie jest procesem zamkniętym, daje możliwość własnych interpretacji, zachęca do dyskursu, który staje się ponadczasowy. Z celowym oddziaływaniem dzieła literackiego na samopoczucie odbiorcy wiąże się pojęcie *katharsis*, jedna z najbardziej podstawowych i swoistych kategorii estetyki w zastosowaniu do recepcji literatury. Owo mocne przeżycie może wpływać dobroczynnie na czytelnika, powodując doskonalenie, wręcz uszlachetnianie jego uczuć i właściwie jest istotą terapii przy pomocy tekstu⁵. Jako pierwszy określenia *katharsis* użył Arystoteles w swojej słynnej definicji tragedii (*Poetyka*, rozdział VI), w której autor przedstawiając działanie i wpływ sztuk tragicznych na widza, wskazał na wzbudzanie intensywnych odczuć litości i trwogi, aby w finale mógł on doznać uczucia „oczyszczenia”, ulgi i osiągnął swój wewnętrzny spokój. Także inny starożytny myśliciel Platon wypowiadając się o słuchaczach poezji w *Gorgiaszu*, porównał wpływ słowa (*logos*) na duszę z działaniem lekarstw oczyszczających ciało⁶.

Poetyckie skojarzenia i przenośnie są w nas naturalnie zakorzenione, jednak tylko nieliczni potrafią przelać je na papier i mają odwagę pokazać je innym. Twórca bowiem jest „artystą słowa”, który przekształca je w narzędzie „sprawniejsze i piękniejsze niż jest ono w zwykłej komunikacji językowej”⁷. Kontakt z poezją ma również walor edukacyjny, poszerza naszą wyobraźnię i zasób słownictwa, a także — jak pisał Paul Ricoeur — pozwala lepiej zrozumieć samego siebie. Przyglądając się sobie odkrywamy nowe rzeczy, świat wykreowany w poezji pozwala nam przekroczyć nasze ograniczenia.

⁵ E. Tomasiak, *Biblioterapia jako jedna z metod pedagogiki specjalnej*, [w:] *Wybrane zagadnienia z pedagogiki specjalnej*, red. E. Tomasiak, Warszawa, s. 33.

⁶ T. Sinko, *Trzy poetyki klasyczne: Arystoteles, Horacy, Pseudo-Longinos*, Wrocław 2006, s. XX.

⁷ A. Kulawik, *Poetyka. Wstęp do teorii dzieła literackiego*, Kraków 1997, s. 25.

Poezjoterapia, jak każda inna terapia, może być czynna (pisanie wierszy) i bierna (czytanie i słuchanie utworów stworzonych przez innych). Pisanie i czytanie poezji wymaga uważności i świadomości tego, czego doświadcza się w danym momencie. Metaforyczne znaczenia nadają uniwersalności poezji, a jednocześnie powodują, że dostrzegamy w niej potencjał terapeutyczny. Wyjątkowość każdej autoekspresji, w mowie lub piśmie, jest warunkiem odkrywczej podróży w głąb siebie... Czasami życie wydobywa za znanych nam słów znaczenia, których się wcześniej nie spodziewaliśmy. Metafora, tworząc pomost pomiędzy czuciem i wiedzą, może np. wyłonić się ze sfery tabu udostępniając tajemnicę w toku twórczej interakcji. Jej siła polega na tym, że nie będąc konstrukcją zamkniętą, może być dowolnie interpretowana. Gra (często pozornie swobodnych) poetyckich skojarzeń rodzi spontaniczne akty ekspresji. Terapia poprzez pisanie polega często na nieustannej potrzebie metaforyzacji myśli, wspomnień, wartości, wyobrażeń. W starożytnym Rzymie popularna stała się sentencja: *Poetis omnia licet dicere* („Poetom wolno mówić wszystko”).

Wartość terapeutyczna wierszy nie zawsze ma pełny związek z ich wartością literacką, bo i nie o takie walory tutaj chodzi. Dr Sherry Reiter, licencjonowana poezjoterapeutka w zakresie słowa mówionego i kreatywnego pisanie, w książce *Writing Away the Demons: Stories of Creative Coping Through Transformative Writing (Przeciw demonom. Pisanie jako forma autoterapii)* pokazuje korzyści jakie płyną z pisania dla zdrowia i dobrostanu psychicznego. Wyjaśnia także, że odpowiedzią na stres związany np. z poważną chorobą może być bunt, ucieczka lub inercja⁸. Ale jest jeszcze czwarta możliwość: twórcze zmaganie się z kryzysem poprzez pisanie. Rytuał pisania może dawać moc, przynosić uspokojenie, wzmacniać pewność, że coś po nas pozostanie.

Odpowiednie nastawienie psychiczne może wspomagać terapię najcięższych chorób, pomóc przekroczyć granicę i wrócić — wyleczyć nieuleczalne. Sprawcza *siła słów* jest ogromna, chociaż nie zawsze zdajemy sobie z niej sprawę. Słowa mogą ranić i wspierać, zasmucać lub dodawać otuchy, jątrzyć lub działać niczym balsam... Dlatego tak ważne jest, by używać ich świadomie, mimo tych wszystkich sytuacji, w których „brakuje nam słów”... Bo co można powiedzieć, gdy ktoś bliski zaczyna poważnie chorować? Gdy jesteśmy jego matką, ojcem, siostrą czy bratem, a może córką lub synem, najbliższym przyjacielem... I jak rozmawiać, gdy sami zachorujemy — przecież nie chcemy obarczać najbliższych swoimi problemami, więc może lepiej (bezpieczniej) milczeć? Myślmy, że lepiej powiedzieć najbliższemu o tym, co nas dręczy nieco później. Czekamy na bardziej sprzyjającą chwilę, gdy już nieco „oswoimy” strach i będziemy potrafili o tym rozmawiać... Niektórym łatwiej jest wtedy mówić o kimś innym, przekazywać swoje myśli i emocje poprzez wykreowane historie, opowieści o życiu bohaterów, których losy dziwnie przypominają doświadczenia ich własne lub bliskich osób.

⁸ S. Reiter, *Writing Away the Demons: Stories of Creative Coping Through Transformative Writing*, St. Cloud 2009, s. 12.

Gdy dotyka nas choroba, to mimo doświadczenia życiowego, zdolności przewidywania, czy stabilizacji życiowej, możemy stracić chęć do działania. Gdy zachorujemy, zdarza się, że nie radzimy sobie z lękami i nie potrafimy pomóc sobie ani innym. Warto wtedy poszukać pomocy w literaturze, a zwłaszcza w jej najsubtelniejszej formie — poezji. W książce Beaty Krupskiej „Szedł przez świat *Szklany Człowiek*, dobry i mądry, ale przy tym niezwykle wrażliwy i delikatny. Snuł plany na przyszłość i wierzył, że świat jest piękny [...]. Lecz nagle rzucone w niego Złe Słowo sprawiło, że rozpadł się na tysiące drobnych kawałków szkła... Nigdy nie mówcie nikomu nic złego, nie wiecie przecież *Kto z Nas* jest szklanym człowiekiem...”⁹. Dlaczego jedno złe słowo potrafiło spowodować, że bohater „rozsypał się” niczym krucha tafla stłuczonego lustra? Czy zabrakło czegoś, co ochroniłoby go przed tym uderzeniem lub przynajmniej zamortyzowało jego skutki? A może zupełnie nie spodziewał się takiej sytuacji, nie był do niej *przygotowany* — o ile w ogóle można się do takich zdarzeń przygotować. Bo przecież tak naprawdę, *Każdy z Nas* jest Szklanym Człowiekiem i nigdy nie wiadomo, co może spowodować, że rozpadniemy się na tysiące drobnych kawałków... Traumatyczne przeżycia często rozbijają nasz system wartości i niejednokrotnie odbierają poczucie sensu życia. Paradoksalnie mogą jednak spowodować, że zaczynamy walczyć i próbujemy złożyć rozsypane części w nową całość...

Czy słowa mogą leczyć? Termin *logoterapia* wprowadził i spopularyzował Viktor Frankl — profesor neurologii i psychiatrii, więzień hitlerowskich obozów koncentracyjnych, autor takich dzieł jak: *Człowiek w poszukiwaniu sensu* i *Wola sensu*, napisanych w nurcie psychologii humanistycznej. *Katharsis* oznacza więc uwolnienie od czegoś, np. od afektów, usunięcie, „wyrzucenie” z duszy¹⁰. Istotę psychologicznego charakteru stosowanych w poezjoterapii metod i technik podkreśla metoda katarctyczna, opierająca się na nieskrępowanych wypowiedziach odbiorcy. Owa wypowiedź, zainspirowana usłyszaną historią czy przeczytanym utworem literackim, praktycznie przesądza o powodzeniu terapii. Przy czym tekst, „słowo”, działają tutaj jak katalizator, „pokazując” problem (etap identyfikacji), po czym następuje etap wglądu w siebie, w swoje emocje, lęki i pragnienia.

„Jesteś tym co pamiętasz i co czujesz” — napisała we wstępie do swojej książki psychoterapeutka Ewa Woydyłło przekonując, że w życiu towarzyszy nam dobra i zła pamięć i że tę złą można zamienić w dobrą poprzez świadomą, wewnętrzną transformację prowadzącą do uświadomienia sobie, nazwania, uzewnętrznienia i pozbycia się niechcianych emocji¹¹. Każdy, kto próbował opowiadać o swojej walce z chorobą, przekonał się, że nie jest łatwo o niej mówić. Częściej, w takich granicznych sytuacjach zamykamy się w sobie, cierpimy w pojedynkę, tym bardziej więc należy docenić te Osoby, które odważyły się podzielić się swoimi odczuciami, walką, wzlotami i bólem upad-

⁹ B. Krupska, *Szklany Człowiek*, [w:] *Bajki*, Warszawa 1989, s. 61-63.

¹⁰ A. Szczeklik, *Katharsis*, Kraków 2003, s. 79 i nast.

¹¹ E. Woydyłło, *Dobra pamięć, zła pamięć*, Warszawa, 2014, s. 8-9.

ków. Dzięki temu czytelnik ma okazję dotknąć swoistych „cudów zwycięstwa” nad melancholią, beczasem, bezradnością...

2. „Słowa zakłęte w poezji”

„Katarzyna Dominik to [osoba, która] nie tylko realizuje swoje pasje i marzenia, ale także stara się pomóc innym. To «dziewczyna z sąsiedztwa», która każdego dnia walczy o urzeczywistnienie swoich marzeń z tą samą zaciętością, z którą pokonywała kolejne przeszkody na swojej drodze. Błyszczą w cichym tle, bez poklasku i fleszy...¹²”. Tak o młodej autorce z Dobczyc pisał Ryszard Rodzik (1948–2012), wielki przyjaciel ludzi pióra, prowadzący przez lata w krakowskim Radiu Alfa audycję „Každy rodzi się poetą”¹³. Można zatem powiedzieć, że urodzona 15 stycznia 1982 r. Katarzyna Dominik przyszła na świat z niezwykłym zapalem twórczym, którego — mimo dramatycznych przeciwności losu — nie pozostawiła pod korcem. By lepiej zrozumieć te słowa wystarczy zapoznać się z jej bibliografią. W roku 2007 autorka wydała książkę *Rys historyczny Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Dobzycach*¹⁴, przygotowaną na kanwie własnej pracy magisterskiej¹⁵. Dwa lata później wydawnictwo Drukpol ogłosiło jej kolejną publikację — *Z dziejów Dobzyc i okolic*¹⁶. Niecały rok później ukazała się książka *Dobzyc raz jeszcze, ale całkiem inaczej...*¹⁷, zawierająca komentarz historyczny do dziejów miasta, a także liczne fotografie pochodzące z Archiwum Oddziału PTTK w Dobzycach oraz od osób prywatnych¹⁸. Rok 2011 przyniósł obszerną publikację — *Dzieje parafii p.w. Matki Bożej Wspomożenia Wiernych w Dobzycach*¹⁹, napisaną wspólnie z jej wieloletnim proboszczem ks. Michałem Mikołajczykiem²⁰. W tym samym roku Katarzyna Dominik wspólnie z badaczem dziejów regionu Leszkiem Kawalcem opracowała składankę pocztówkową pt. *Dobzyc... – te mniej znane*²¹, będącą interesu-

¹² R. Rodzik, wypowiedź o autorce [w:] K. Dominik, *Słowa zakłęte w poezji (zbiór wierszy z lat 2007–2014)*, Dobzyc 2014, s. 7.

¹³ Por. B. Faron, *Wspomnienie o Ryszardzie Rodziku*, „Konspekt” 2012, wyd. specjalne nr 2, s. 72–74.

¹⁴ K. Dominik, *Rys historyczny Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Dobzycach*, Wyd. Urząd Gminy i Miasta Dobzyc, Dobzyc 2007, 80 s.

¹⁵ K. Dominik, „Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze — Oddział w Dobzycach (1952–2005). Zarys monograficzny”, Kraków 2006, praca napisana pod opieką prof. dr hab. Jacka Chrobaczyńskiego w Instytucie Historii UP, sygn. Arch.2186/9 UP Kraków, Archiwum UP.

¹⁶ K. Dominik, *Z dziejów Dobzyc i okolic*, Wyd. DRUKPOL, Kraków–Dobzyc 2009, 48 s.

¹⁷ K. Dominik, *Dobzyc raz jeszcze, ale całkiem inaczej...*, Wyd. PROMO, Dobzyc 2010, 104 s.

¹⁸ Publikacja ta była pokłosiem wystawy zdjęć pt. „Śladami historii Dobzyc” zorganizowanej w ramach obchodów jubileuszu 700-lecia Królewskiego Miasta Dobzyc. Espozycję przygotowali historycy K. Dominik i P. Figlewicz oraz miłośnik dziejów ziemi dobzycyckiej L. Kawalec na zlecenie Urzędu Gminy i Miasta w Dobzycach. Wystawa została otwarta na Małym Rynku w Dobzycach 1 V 2010 r. Zob., tamże, s. 31.

¹⁹ Mikołajczyk M., Dominik K., *Dzieje parafii p.w. Matki Bożej Wspomożenia Wiernych w Dobzycach*, Wyd. PROMO, Dobzyc 2011, 200 s.

²⁰ W parafii pw. Matki Bożej Wspomożenia Wiernych w Dobzycach ks. Michał Mikołajczyk był proboszczem przez 27 lat. Zob. M. Fortuna-Sudor, *Wiele zależy od kapłanów*, „Tygodnik Katolicki Niedziela” 2013, nr 25, s. 7; <http://www.niedziela.pl/artukul/106589/nd/Wiele-zalezy-od-kaplanow> (dostęp. 7 XI 2014 r.).

²¹ K. Dominik, L. Kawalec, *Dobzyc... — te mniej znane*, Wyd. PROMO, Dobzyc 2011. Publikacja zawiera dawne fotografie Dobzyc oraz wiersze Dobzyczan żyjących w XX w.

jącym materiałem promocyjnym miasta. Ponadto cały czas publikuje artykuły w prasie – ogólnopolskiej, regionalnej, naukowej oraz studenckiej²². Można zatem powiedzieć, że dla bohaterki niniejszego artykułu lata 2005–2011 były niezwykle pracowite. Katarzyna Dominik to jednak osoba pełna energii i pasji tworzenia, intensywnie przeżywająca każdą chwilę, świadoma, że „życie dało jej ich tak mało”²³. Toteż po zakończeniu prac naukowych, związanych z dziejami ukochanego rodzinnego miejsca, autorka postanowiła zaprezentować czytelnikom swoją twórczość poetycką. Inspirująca w tym względzie okazała się znajomość z red. Rodzikiem. To dzięki niemu właśnie pisane wcześniej „do szuflady” utwory poetyckie miały możliwość ukazania się drukiem²⁴. W roku 2012 do rąk czytelników trafił tomik wierszy *Dobczyckiej poezji czar — wiersze zebrane*, a następnie dalsze zbiory autorskie: *Kropla krwi — życia bezcenny dar* oraz najnowszy — *Słowa zakłęte w poezji*²⁵, będący wyborem wierszy z lat 2007–2014. To przekierowanie zainteresowań z działalności naukowej w stronę twórczości artystycznej ma swoje głębokie uzasadnienie. Dla autorki zmagającej się od 2000 roku z aplazją szpiku kostnego, a od 2007 zespołem mielodysplastycznym szpiku²⁶, twórczość poetycka posiada ogromne znaczenie autoterapeutyczne. Autorka mówi o sobie:

Kartka papieru stała się moim powiernikiem, przyjacielem a zarazem „terapeutą”; lekarzem w zarówno tych trudnych, jak i radosnych chwilach mojego życia. Albowiem właśnie w takich momentach, kiedy to najbardziej uaktywniają się emocje, myśli kłębią się w mojej głowie i zaczynam pisać. To właśnie wówczas powstaje moja poezja. Kiedy z kolei czytam to, co napisałam, wielokrotnie znajduję klucz do drzwi, które były dla mnie dotychczas zamknięte, niedostępne, a dzięki tworzeniu stają przede mną otworem. Poza tym pisanie pozwala mi uwolnić się od tego co mnie ogranicza, od choroby. Gdy piszę, staję się wolną, zdrową osobą, a tego mi właśnie najbardziej potrzeba²⁷.

Debiutancka książka poetycka Katarzyna Dominik rozpoczyna się wierszem *Testament mój*, w którym czytamy: „Po mojej śmierci... // oddać innym, co się przyda //

²² Spis artykułów opublikowanych przez K. Dominik obejmuje obecnie ponad 100 pozycji. Od roku 2009 pojawiają się one m.in. w „Gazecie Myślenickiej”, „Głosie Myślenickim”, „Głosie Podhalańskim”, „Naszej Gazecie”, „InfoStudencie” i „Informatorze Przyszłego Studenta”. Z ważniejszych artykułów K. Dominik należy wymienić te wydrukowane w piśmie Uniwersytetu Pedagogicznego „Konspekt”: *Rola i znaczenie Planu Marshalla*, nr 30, *Drogi Śląska do Polski*, wyd. spec 1, s. 33–36. Autorka publikowała także w pismach studenckich UP: „Studens Scribit”, „Argument”, „Meritum”.

²³ Z prywatnej rozmowy M. Kani z K. Dominik, przeprowadzonej w dniu 7 XI 2014 r.

²⁴ K. Dominik, *Moje wspomnienie o Ryszardzie Rodziku*, [w:] P. Kiszka, *Rodzik i przyjaciele*, Kraków 2014, s. 10–11.

²⁵ K. Dominik, *Dobczyckiej poezji czar — wiersze zebrane*, Wyd. PROMO, Dobczyce 2012, 104 s., *Kropla krwi — życia bezcenny dar*, Wyd. Promo, Dobczyce 2013, 152 s., *Słowa zakłęte w poezji...*, dz. cyt., 110 s.

²⁶ Katarzyna Dominik umie otwarcie opowiadać o swoich problemach zdrowotnych. „Zostałam zdiagnozowana w 2000 roku, kiedy to dopiero zaczynałam żyć, kiedy zaczynałam wstępować w dorosłe życie, poznać nowych ludzi, kiedy uczyłam się korzystać z uroków tego świata. I nagle kazano mi to wszystko zostawić bez jakichkolwiek wyjaśnień, „tu i teraz”, tak po prostu, z dnia na dzień. Niemniej patrząc wstecz nie żałuję, że musiałam pożegnać swoje wcześniejsze życie, bowiem tak naprawdę nic mnie nie ominęło, a może nawet otrzymałam więcej od losu niżbym chciała?! Przez pryzmat tych 15 lat stałam się osobą, jaką teraz jestem – zatem mam za co dziękować”. List K. Dominik do M. Kani z dnia 30 IX 2014 r.

²⁷ Tamże (podkr. W. M., M. K.).

resztę spalić i rozsypać”²⁷. Ten niewielki, zaledwie trzywersowy utwór, nosi datę 24 kwietnia 2007 r. Jest to dla wtajemniczonego czytelnika ważna informacja — w tym dniu autorka została poddana długo oczekiwanej operacji przeszczepu szpiku kostnego, przeprowadzonej przez prof. Jerzego Wojnarę w Samodzielnym Publicznym Szpitalu Klinicznym im. Andrzeja Mielęckiego Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach. Spisana przez Katarzynę Dominik poetycka ostatnia wola nosi znamiona głębokiego pogodzenia się z losem. Spalenie ciała po śmierci i rozsypywanie prochów przywołują skojarzenia z tradycją pochówku znaną ludzkości od czasów starożytnych. Ale proch, w który człowiek rozpada się, jest też nazwaną w Księdze Rodzaju („bo prochem jesteś i w proch się obrócisz”) naturalną, darowaną przez Boga materią, z której człowiek powstał w Akcie Stworzenia (Rdz 2, 7). Rozsypywanie się ciała w proch stanowi zatem ważny element naturalnego porządku ludzkiej egzystencji.

Nikt „nie pisze i nie mówi w samotności. Pisze się nie tylko dla kogoś, pisze się również z kimś”²⁸. Tym kimś jest Ines z Niemiec, dawczyni szpiku. 24 kwietnia 2007 r. dla niej właśnie powstał wiersz pt. *Kropla krwi*:

Kiedy myślałam, że to już koniec
pojawiałaś się Ty — kochana Ines.
Kiedy żegnałam się z tym światem,
życie ofiarowałaś mi Ty — droga Ines.
Kiedy szukałam ukojenia w cierpieniu i bólu
pocieszyłaś mnie Ty — moja siostró Ines.

Teraz ja dziękuję Ci za tę
życiodajną KROPLĘ KRWI!²⁹

Dar szpiku kostnego tworzy wspólnotę, ponieważ „aby dawać siebie” potrzebny jest ktoś, kto dar ten otrzyma, odbierze i zrozumie (dar wymaga darczyńcy i obdarowanego; stąd wynika jego interpersonalny charakter³⁰). Słowo wspólnota ma w tym wypadku dodatkowe znaczenie. Wspólnota to wg *Słownika Języka Polskiego* PWN: „odznaczanie się wspólnymi cechami, wspólne posiadanie i przeżywanie czegoś”, ale też „coś, co łączy i zespala”. Tym właśnie elementem jest dar, wynikający z „wielkiej potrzeby egzystencjalnej” człowieka³¹. To, jak również samo pojęcie bezinteresownego daru, odsyła całą sytuację do sensu związanego z Absolutem³². Darować życie może tylko Bóg, działając bezpośrednio (cud uznany przez Kościół Katolicki) lub przez drugiego człowieka. W tym

²⁷ J. Tischner, *Ksiądz na manowcach*, Kraków 2007, s. 35.

²⁹ *Kropla krwi*, [w:], *Dobczyckiej poezji czar...*, dz. cyt., s. 14.

³⁰ K. Mrówka, *Filozoficzny sens przebaczenia*, Tarnów 2008, s. 26, 28.

³¹ P. Ide, *Czy możliwe jest przebaczenie*, Kraków 2000, s. 39.

³² K. Mrówka, dz. cyt., s. 27.

wypadku — przez osobę, która dobrowolnie (kolejny wyznacznik daru) oddaje swój szpik do przeszczepu oraz przez lekarzy, którzy ten przeszczep wykonują. O darze otrzymanym od Ines Katarzyna Dominik pisze w sposób metaforyczny. Kropla krwi, czyli preparat zawierający komórki macierzyste hematopoezy (krwiotworzenia), nabiera znaczenia symbolicznego, jest gestem uświęconym, ponieważ ratuje życie, które samo w sobie jest święte. Toteż w innym wierszu pojawia się radosne stwierdzenie: Koniec nie jest końcem..., / Jest początkiem czegoś nowego [...] / Czegoś, co się nazywa życie [...] ³³

Ciało ludzkie jest piękne, lecz ułomne. Duch — nieśmiertelny. „W Biblii człowieka określa się jako «ciało ożywione», albo jako «duszę żyjącą». Organy fizyczne symbolizują i ucieleśniają wymiar psyche ³⁴ ale nie są w stanie jej ograniczyć. Ciało, dane bezpośrednio, podlega aktom woli ³⁵. Ciało można ograniczyć, ducha i serca ograniczyć się nie da. Świadoma tego Katarzyna Dominik wyznaje:

Głos serca bywa silniejszy niż rozsądek,
dlatego ja swoje serce zostawiłam w górach
Tam nikt go nie znajdzie, nikt nie skrzywdzi.
Tam jest bezpieczne...,
na wieki wieków ³⁶

Jak pisała Carson McCullers — „serce to samotny myśliwy”. Za tą samotnością kryje się radość tajemnicy, pozorne bezpieczeństwo oraz dramat związany z akceptacją własnego losu i niezgodą na świat. Problematykę tę widać także w twórczości K. Dominik, która pisze:

Ten świat nie należy już do mnie
i ja nie pasuję już do tego świata.
Wszystko wciąż się zmienia i chwieje [...] ³⁷

W płynnej i niestabilnej rzeczywistości jedyną pewną wartością pozostają miłość (choć w tym wypadku podmiot liryczny wyraża liczne zastrzeżenia) przyjaźń, wiara w Boga oraz szczerze wypowiedziane słowo.

Warto zaznaczyć, że twórczość Katarzyny Dominik posiada nie tylko wartości autoterapeutyczne. Jest także skierowana do czytelników i na czytelników, ma bowiem oddziaływać na ich intelekt i emocje. Na pytanie „Jaką prawdę chcesz powiedzieć czytelnikom?” autorka odpowiada:

³³ *Początek końca*, [w:] *Słowa zakłęte...*, dz. cyt., s. 37.

³⁴ O. Clément, *Ciało śmiertelne i chwalebne*, tłum. M. Żurowska, Warszawa 1999, s. 8.

³⁵ F. Chirpaz, *Ciało*, tłum. J. Migasiński, Warszawa 1998

³⁶ *Zew serca*, [w:] *Słowa zakłęte...*, dz. cyt., s. 87.

³⁷ *Ten świat*, [w:] tamże, s. 18.

Aby nigdy się nie poddawali, bowiem każdy problem ma dwa rozwiązania; wystarczy je tylko odnaleźć. Aby cały czas dążyli do spełniania swoich marzeń, gdyż marzenia mają to do siebie, że się spełniają — wystarczy tylko poczekać. Gdybym nie marzyła i nie dążyła do wyznaczonych celów, zapewne by mnie już na tym świecie nie było i nikt nie miałby okazji zapoznać się z moją twórczością. A jednak jestem i nigdzie się nie wybieram, no chyba, że w podróż dookoła świata³⁸.

Twórczość Katarzyny Dominik nosi wyraźne piętno zmagania się z chorobą, losem, własnymi rozterkami. Jest pewnego rodzaju dialogiem, jaki autorka/podmiot liryczny toczy z samą sobą, któremu towarzyszą niewyszukane rymy i łatwo wpadające w ucho zestawienia słów. To jeszcze bardziej podkreśla walor terapeutyczny tej twórczości, nastawionej na głębokie przeżywanie i wyrażanie własnych emocji za pośrednictwem prostych środków artystycznych. Autorka nie stosuje literackich „chwytów”³⁹, nie komplikuje kodu ani komunikatu. Po prostu: „kocha pisać, poezję tworzyć, wiersze mnożyć”⁴⁰. Kontekstem tej twórczości jest „ja” autorki, wyraźnie zaznaczające się we wszystkich niemal wierszach. Autorka „czuje”, „myśli”, „obserwuje”, „przeżywa”, „cierpi” i „cieszy się” słowami i poprzez słowa. Słowa, które „zaklinają” jej życie — w wiersze.

3. Bibliografia (wybór)

- Burzyńska A., M. P. Markowski, *Teorie literatury XX wieku. Podręcznik*, Kraków 2006.
- Chirpaz F., *Ciało*, tłum. J. Migasiński, Warszawa 1998.
- Clément O., *Ciało śmiertelne i chwalebne*, tłum. M. Żurowska, Warszawa 1999.
- Czernianin W., Czernianin H., *Poezjoterapia jako jedna z metod biblioterapii*. „Przegląd Biblioterapeutyczny” 2011, R. 1, s. 30-79.
- Dominik K., *Słowa zakłęte w poezji (zbiór wierszy z lat 2007–2014)*, Dobczyce 2014.
- Heidegger M., *W drodze do języka*, Warszawa 2004.
- Ide P., *Czy możliwe jest przebaczenie*, Kraków 2000.
- Kiszka P., *Rodziki i przyjaciele*, Kraków 2014.
- Krasoń K., *Poezjoterapia*, [w:] *Literatura dla dzieci i młodzieży (po roku 1980)*, pod red. K. Heskiej-Kwaśniewicz, t. II, Katowice 2009, s. 271–276.
- Krupska B., *Szklany Człowiek*, [w:] *Bajki*, Warszawa 1989.
- Mrówka K., *Filozoficzny sens przebaczenia*, Tarnów 2008.
- Reiter S., *Writing Away the Demons: Stories of Creative Coping Through Transformative Writing*, St. Cloud 2009, s. 12.
- Sinko T., *Trzy poetyki klasyczne: Arystoteles, Horacy, Pseudo-Longinos*, Wrocław 2006.
- Szczeklik A., *Katharsis*, Kraków 2003.

³⁸ List K. Dominik do M. Kania z dnia 30 IX 2014 r. (podkr. W. M., M. K.).

³⁹ Por. W. B. Szklowski, *Sztuka jako chwyt*, tłum. R. Łużny, [w:] *Teoria badań literackich za granicą. Antologia*, red. S. Skwarczyńska, Kraków 1986, t. 2, cz. 3., s. 10 i nast.

⁴⁰ Miłość do pisania, [w:] *Słowa zakłęte...*, dz. cyt., s. 27.

Szulc W., *Arteterapia. Narodziny Idei, ewolucja teorii, rozwój praktyki*, Warszawa 2011.

Tagore R., *Poezje*, tł. J. Kasprówicz, Toruń 1999.

Tischner J., *Ksiądz na manowcach*, Kraków 2007.

Tomasik E., *Biblioterapia jako jedna z metod pedagogiki specjalnej*, [w:] *Wybrane zagadnienia z pedagogiki specjalnej*, red. E. Tomasik, Warszawa.

Woydyło E., *Dobra pamięć, zła pamięć*, Warszawa 2014.

Zapis rozmowy M. Kani z K. Dominik, przeprowadzonej w dniu 7 XI 2014 r.

